

Drodzy Czytelnicy!

Wywózka „45”

Wyrwani z Ziemi Rodzinnej
Swej małej Ojczyzny... ŚLĄSKA
wsadzeni w kibitki niewinni
ręką zdraźdiecką... radziecką
Wiezieni, wiezieni, wiezieni
w ostępy gułagów niedźwiedzi
Ojczy, niech Pan da Ci
wieczne odpoczywanie
w grobie wykopanym własnymi rękami
w miejscu... nieznanym

...

Znikają białe plamy historii
Synowie mają lata zaginionych ojców
Niech znów na Śląsku zwycięży Chrystus
W Prawdzie, Miłości i Przebaczeniu
A nam żyjącym Szczęść Boże!

*Norbert Jonasz Sielski
październik 1993*

Niniejsze opracowanie jest już drugą edycją wydanej w 2016 roku książki, która w ocenie wielu czytelników stała się lokalnym bestsellerem. Sam fakt, że ówczesny nakład pięciuset egzemplarzy został rozdystrybuowany w przeciągu niespełna trzech tygodni, świadczy o wielkim zapotrzebowaniu społecznym na odkrywanie lokalnych historii.

Pragnę przypomnieć, że to właśnie w trakcie spotkania w 2015 roku z Panem Norbertem Sielskim, który opowiedział nam w bardzo emocjonalny sposób swoją rodzinną historię związaną z wydarzeniami w 1945 roku powstał pomysł na opracowanie niniejszej publikacji.

Tamte wydarzenia, związane głównie z wejściem wojsk Armii Czerwonej zwanej jeszcze do dziś przez nielicznych jako „wyzwoliciele” i jej represjach w stosunku do ludności cywilnej, dotyczył szerokiego spectrum ówczesnej społeczności zamieszkującej ziemię rybnicką.

Mordowanie, gwałty i grabieże dokonywane przez „ruskich żołdatów” stały się elementem taktyki odwetu na niewinnej ludności cywilnej traktowanej jako niemiecka. Moim zdaniem dla takich zachowań nie ma usprawiedliwienia. W cywilizowanym świecie nie może być zgody na logikę odwetu i to odwetu dokonywanego na oślep, na bezbronnej ludności cywilnej. Pamiętam ze swojego dzieciństwa jak moi dziadkowie, opowiadając historie związane z ich przeżyciami w czasie II wojny światowej, jasno określali czym była tak naprawdę cyt. „ruska dzicz” i jak się zachowywała w stosunku do ludzi. Takich opowiadań oraz wspomnień osób, które przeżyły tamten okres można byłoby wysłuchać naprawdę wiele, ale upływający czas niestety ma to do siebie, że nieodwracalnie zaciera nieodkryte karty naszych historii.

Dziś dzięki m.in. relacjom świadków wiemy, że tamte wydarzenia z 1945 roku, jak i z późniejszego okresu represji ze strony komunistycznych władz polskich są określane mianem Tragedii Górnośląskiej, gdyż miały znaczący wpływ na losy naszych przodków. Stąd powstał pomysł na zachowanie opowieści oraz relacji i ich upamiętnienie w formie publikacji o charakterze regionalnym. Chcieliśmy, aby ta książka, była właśnie zbiorem wspomnień, przeżyć i losów osób dotkniętych wydarzeniami, jakie rozegrały się w 1945 roku na Górnym Śląsku.

W trakcie wielu spotkań i przeprowadzania wywiadów z osobami bezpośrednio lub pośrednio dotkniętymi represjami ze strony żołdatów Armii Czerwonej, jak również rosyjskiego komunistycznego aparatu ucisku, człowiek odczuwał dreszcze emocji, jakie towarzyszą historiom, w których człowiek staje się tylko zwykłym przedmiotem. Nieludzkie traktowanie, bicie, ciężka praca i upokorzenie oraz wszechobecny „zapach” śmierci to los, z jakim przyszło się zmierzyć wielu naszym niewinnym rodakom, naszym ziomkom – Ślązakom. Dla mnie osobiście było również bolesnym to, że jak wynika z relacji świadków tych zdarzeń wielokrotnie powtarza się wątek donosicielstwa, sąsiedzkiej zdrady i chęci pogrążenia całych rodzin rzekomo „germańskich”. Wojna bez dwóch zdań wypacza ludzkie charaktery i zniekształca sumienia. Niesamowity, zwłaszcza dla młodszych pokoleń, może być fakt, że niektórzy z naszych świadków otwarcie mówili mi, iż do dnia dzisiejszego odczuwają lęk przed ewentualnymi represjami. Piętno jakie zostało w nich naznaczone – jak sami mówią – tamtymi wydarzeniami, pozostanie już do końca ich życia. Stąd wśród niektórych występował moment wahania czy opublikowanie przekazanych nam treści czasem im, ale również ich rodzinom, nie zaszkodzi...

Wielu osobom represjonowanym, wywiezionym w głąb Związku Radzieckiego, jak również ich rodzinom niedane było poznać prawdy. Prawdy, której nie wolno było wyjawiać przez dziesiątki lat. Zapewne jeszcze przeminie dużo czasu zanim o tym wątku naszej historii będziemy mogli powiedzieć, że nie jest już białą plamą.

Jestem przekonany, że m.in. dzięki takim publikacjom o charakterze regionalnym, poznamy wiele wątków historii i dziejów naszych przodków.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że niesamowitym efektem dodanym naszego projektu, który zapewne pozostał w pamięci wielu osób, była wystawiona w 2017 roku na terenie byłej Kopalni „Ignacy” w Rybniku sztuka teatralna w reżyserii Katarzyny Chwałek-Bednarczyk. Sztuka, dla której podstawą scenariusza była książka „Jo był ukradziony...”. W mojej ocenie, forma przekazu tamtych historycznych zdażeń, głęboko utkwiła w sercach i umysłach widzów, zwłaszcza młodego pokolenia.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować naszym donatorom, bez których wsparcia finansowego nie udałooby się wydać profesjonalnej publikacji o charakterze regionalnym i tak pierwszej edycji książki – Urzędowi Miast: Rydułtowy, Rybnik i Pszów oraz drugiej edycji: Urzędowi Miasta Rydułtowy, Rybnik, jak również Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Śląskiego. Szczególnie chciałbym w tym miejscu podziękować władzom Miasta Rydułtowy i Rybnika, które już po raz kolejny wsparły naszą inicjatywę historyczną.

Bardzo dziękuję wszystkim osobom merytorycznie zaangażowanym w projekcie, a w szczególności dr. hab. prof. UŚ Kazimierzowi Miroszewskiemu, dr. Mateuszowi Sobeczko, mgr Patrycji Tomiczek, mgr Annie Mrowiec oraz mgr Iwonie Zakrzewskiej. Dziękuję również członkom Stowarzyszenia MOJE MIASTO za pomoc w przygotowaniu i realizacji projektu. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję również na ręce Jego Ekscelencji Arcybiskupa Wiktora Skworca, który objął patronatem honorowym nasz projekt, którego efektem jest niniejsza publikacja.

Chciałbym również złożyć podziękowania przedstawicielom mediów w tym m.in. Gościowi Niedzielnemu, Nowinom Wodzisławskim, Nowinom Rybnickim, Telewizji Polskiej TVP3, Telewizji TVT, bez których nie udałooby się nam dotrzeć do wielu świadków i materiałów archiwalnych, jak również rozpropagować informacji o naszym projekcie.

Dziękuję także wszystkim naszym dotychczasowym czytelnikom za miłe słowa uznania oraz za sugestie wykorzystane przy wydaniu niniejszej publikacji.

Na koniec szczególnie podziękuję wszystkim osobom, które udzieliły nam wywiadów, podzieliły się swoimi wspomnieniami, a także przekazały posiadane materiały archiwalne i fotografie. Jestem przekonany, że dzięki ich relacjom pamięć o ofiarach Tragedii Górnośląskiej nie zaginie, a w dziejach naszej historii losy poszkodowanych nie zostaną nigdy zapomniane.

Marek Wystyrk
Prezes Stowarzyszenia Moje Miasto